

## Balet

# Błędny rycerz z La Manchy na deskach Opery Bałtyckiej

„Don Kichot” to druga w tym sezonie i trzecia w tym roku – po „Aidzie” i „Królu Rogerze” – premiera Opery Bałtyckiej. Kolejna okazja, żeby zobaczyć najnowszą gdańską odsłonę słynnego baletu, nadarzy się w ten weekend.

**Marcin Mindykowski**

Grudzień to czas, kiedy na deskach oper najczęściej wystawiany jest balet „Dziadek do orzechów”, który od lat cieszył się opinią niezawodnego, świątecznego hitu. Z powodu toczącej się w Ukrainie wojny wiele polskich scen nie zdecydowało się jednak w tym roku na sięgnięcie po utwór Piotra Czajkowskiego. Podobnie rezygnację z rosyjskich propozycji repertuarowych tłumaczy choreografowie odpowiedzialni za premierę – znacznie bardziej neutralnego – „Don Kichota” w gdańskiej Operze Bałtyckiej.

Ktoś drobiazgowy mógłby jednak wskazać, że także ten balet narodził się w Rosji. Jak w przypadku wielu innych wielkich dzieł gatunku, libretto wyszło spod ręki „ojca” rosyjskiego baletu klasycznego, Francuza Mariusa Petipy. W 1869 r. przygotował on dla moskiewskiego Teatru Bolszoi luźną adaptację słynnej, pochodzącej z początku XVII w. powieści Miguela de Cervantesa o błędnym rycerzu z La Manchy, jego wiernym giermku Sancho Pansie i ich niebywałych – w zamierzeniu heroicznym, ale w efekcie często komicznych – przygodach.

### Don Kichot i para zakochanych

Dwa lata później, w zmienionej wersji, balet został wystawiony w Sankt Petersburgu. Muzykę skomponował stale tworzący dla teatrów carskich austriacki skrzypek i kompozytor baletowy Ludwig Minkus. Po blisko trzech dekadach, na początku XX w., balet rozbudował o nowe tańce moskiewski choreograf Aleksandr Gorski – i w takiej postaci „Don Kichot” wszedł do żelaznego repertuaru, początkowo w Rosji, a po II wojnie światowej już na całym świecie.



• Spektakl „Don Kichot” w Operze Bałtyckiej FOT. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI / OPERA BAŁTYCKA W GDAŃSKU

Pierwotnie balet miał cztery akty, choć znana jest też wersja dwu- i trzyaktowa. W Operze Bałtyckiej możemy oglądać tę ostatnią. Całość otwiera prolog, w którym – podobnie jak w oryginale literackim – karmiony opowieściami o rycerskich przygodach Don Kichot postanawia sam wyruszyć w podróż. Na swojego giermka wybiera niezbyt rozgarniętego wieśniaka, Sancho Pansę.

Główną ośią fabularną jest poboczny, epizodyczny wątek z drugiej części słynnej powieści: miłosne perypetie Kitri, córki oberżysty, i cyrulika Basilia. Młodzi są w sobie zakochani, ale na ich związek – głównie z powodu lichego statusu ekonomicznego wybranka – nieprzychylnym okiem patrzy ojciec Kitri, Lorenzo. Karczmarz stawia więc na małżeństwo aranżowane: chce wydać córkę za bogatego, ale podstarzałego Gamache’a. Kiedy do hiszpańskiej miejscowości przybywają Don Kichot i Sancho Pansa, trafiają w sam środek tego miłosnego zawirowania.

Akcja rozgrywa się na roztańczonej, skąpanej w słońcu, pełnej torreadorów ulicy, w cygańskim taborze (z którym młodzi uciekają przed ojcem), w tawernie. Basilio ucieka się do podstępów: pozoruje swoje samobójstwo z nieszczęśliwej miłości, że-

by wymusić na Lorenzo zmianę decyzji. Do szlachetnej postawy wzywa też karczmarza błędny rycerz z La Manchy, który początkowo bierze nawet Kitri za swoją wyśnioną ukochaną, Dulcyneę. W końcu wspólnymi siłami przekonują jednak ojca, że powinien uszanować wybór córki. Wszystko wieńczy wesele młodych na zamku królewskim, choć zanim do niego dojdzie, Don Kichot stoczy swój słynny bój z wiatrakami, które bierze za wrogie olbrzymy.

### Aktorskie podejście

Czy przy tak doskonale znanym materiale wyjściowym, od lat wielokrotnie wystawianym i obecnym w repertuarze wielu oper, jest jeszcze miejsce na własną inwencję, nowe rozwiązania, innowacyjne pomysły inscenizacyjne? Twórcy gdańskiej premiery, choreografowie Wojciech Warszawski i Izabela Sokołowska-Boulton, na co dzień kierujący zespołem baletu Opery Bałtyckiej, przekonują, że tak. – Nie robimy tego może tak nowatorsko jak Mats Ek w swojej „Giselle” czy „Jeziorko Łabędzim”, bo pozostajemy w kanonie tańca klasycznego. Ale zarówno choreografia, jak i – przede wszystkim – reżyseria są autorskie – mówi Warszawski.

– Trzymamy się chronologii zdarzeń, ale cała reszta – budowa scen,

niektóre tańce, kroki – są naszą interpretacją, naszym podejściem do tego libretta i samej historii – opowiada Sokołowska-Boulton. – Zamieniliśmy też kolejność: u nas bohaterowie najpierw lądują w tawernie, a dopiero potem uciekają z Cyganami i torreadorami do taboru. Z kolei finałowy ślub i przyjęcie weselne przenieśliśmy z zamku z powrotem na ulice miasta – tam też rozgrywa się słynne finałowe pas de deux [duet – przyp. red.] w wykonaniu pary zakochanych.

Autorzy nie kryją, że „Don Kichot” to niemałe wyzwanie. Wynika to z samej natury materiału wyjściowego: balet i towarzysząca mu muzyka są żywiołowe, dynamiczne, niesione hiszpańskim, ognistym temperamentem. Choreografia łączy popisy solowe z zespołowymi, tańce klasyczne z tymi charakterystycznymi dla kultury romskiej i hiszpańskiej. Obok galopów, walców, marszów i polek pojawiają się fandango, seguidilla czy bolero. Z powodu niemałego wysiłku, jakim dla wykonawców jest trwający ponad dwie i pół godziny spektakl, grany jest on z dwoma przerwami. Tancerzy baletu Opery Bałtyckiej wspomagają na scenie uczniowie Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Janiny Jarzynówny-Sobczak w Gdańsku,

a także starsi, na co dzień nietańczący już artyści, tacy jak Bartłomiej Więckowski czy Anna Wierzhucka-Tryksza. Jak podkreślają twórcy, zależało im na stworzeniu spektaklu, który nie stworzy bariery wiekowej i przemówi zarówno do dorosłych, jak i młodszych widzów.

Choreografowie przypominają, że ruch czy kroki to zaledwie jeden ze środków wyrazu tancerzy. Równie ważny jest warsztat aktorski, na dopracowaniu którego skoncentrowała się spora część pracy podczas prób. – Chcieliśmy zbliżyć bohaterów i bardziej uwspółcześnić tę historię, ale niekoniecznie zamieniając taniec klasyczny na współczesny. Efekt naturalności osiągamy akcją, grą aktorską. Dzięki temu zabiegowi artyści są bardziej czytelni jako postaci baletowe – tłumaczy Sokołowska-Boulton. – Dlatego tak duży nacisk położyliśmy na sceny emocjonalne i „rozmowy” między postaciami. Szlifowaliśmy spojrzenia, uniesienia wzroku, ruchy ramion, wyrazy twarzy, grymasy, mimikę. Równie ważna była nasza współpraca i wskazówki dla scenografa, rekwizytorów, oświetleniowców.

### Początek drogi

„Don Kichot” miał premierę 3 grudnia, od tego czasu został wystawiony już sześciokrotnie. – Premiera to zawsze dopiero początek drogi. Wszystko udało się poprawnie, ale im dalej w las, tym mocniej ten materiał będzie wchodził w ciała i emocje. Tancerze będą proponowali coś od siebie, trzeba ich tylko umiejętnie prowadzić – podkreśla Warszawski.

– Przed premierą wszystko postawione jest na ostrzu noża, poprawki trwają do ostatniej godziny poprzedzającego ją wieczora. Przez tę presję i usztywnienie premierowy spektakl nie jest tym, który zobaczy widz szóstego, ósmego, dziewiątego czy piętnastego wystawienia. Podczas kolejnych podejść tancerze stają się bardziej naturalni, czują się pewniej, wiedzą, jak rozkładać siły. Ten spektakl staje się ich, oddajemy go w ich ręce – dodaje Sokołowska-Boulton. – Jak dziecko, które prowadzimy do szkoły i które będzie dalej przechodzić kolejne szczeble edukacji – puentuje Warszawski.

Jak rozwija się najnowsze baletowe dziecko Opery Bałtyckiej, można sprawdzić w ten piątek, sobotę i niedzielę. „Don Kichot” wróci do repertuaru po Nowym Roku. ●